

Kulesza, Ryszard

„Hunting in the ancient world”, J. K. Anderson, 1986 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/3-4, 535

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

J. K. A n d e r s o n, *Hunting in the Ancient World*, University of California Press 1986, s. 192.

Najnowsza praca autora „Ancient Greek Horsemanship” (1961) poświęcona jest polowaniom w starożytności greckiej i rzymskiej. W kolejnych rozdziałach daje on analizę motywu polowań u Homera i w świecie mykeńskim (rozdz. I), w czasach Ksenofonta (II), techniki myśliwskiej (III), myślistwa perskiego i hellenistycznego (IV), rzymskiego w okresie republiki (V) i Cesarstwa (VI i VII).

Obok rozległych partii, które usatysfakcjonują raczej miłośnika myślistwa aniżeli kogokolwiek innego znaleźć można u Andersona rozważania o walorze ogólniejszym. Na uważną lekturę zasługuje m.in. rozdział I („Heroiczne polowanie” s. 1–16), w którym analizę tekstu poematów homeryckich łączy autor z prezentacją i wnikliwą, jak się zdaje, interpretacją materiału ikonograficznego. Szczególnie interesujące wydają się rozważania na temat motywu lwa u Homera. Jak wiadomo fakt, że Homerowe lwy nie ryczą był i niestety ciągle jeszcze jest zupełnie poważnym argumentem w rękach niejednego badacza historii starożytnej. Twierdzono że, Homer nie znał lwa z autopsji (nie napisał, że lew ryczy, z czego wniosek, że nie wiedział, że lew ryczy) i że lew trafił do tradycji greckiej ze Wschodu. Anderson słusznie przestrzega przed wyciąganiem zbyt daleko idących wniosków z milczenia Homerowego lwa. Nie zaprzecza, że wpływy bliskowschodnie mogły przyczynić się do upowszechnienia motywu lwa w sztuce (styl orientalizujący), ale przypomina, że był on obecny również we wcześniejszej greckiej tradycji (s. 3–4). W tym kontekście przytacza informacje o kościach lwa z około 1230 r. p.n.e., znalezionych w Tirynsie oraz omawia cały szereg ikonograficznych przedstawień polowań na lwy z grobów mykeńskich (XVI w. Mykeny, XIII w. Tiryns, Pylos). Porównanie z opisami polowań asyryjskich skłania autora do przyjęcia wniosku, że „Homeryckie polowania na lwy wydają się być bliższe duchem mykeńskiej przeszłości niż bliskowschodniej współczesności” (s. 6). Anderson wie ponadto, że lwy przetrwały w Grecji do czasów Pauzania, wspomina wzmiankę Herodota o lwach w północnej Grecji podczas przemarszu wojsk Kserksesa, wreszcie dopuszcza możliwość, że jeszcze przed podbojem Azji przez Aleksandra Wielkiego macedońscy arystokraci mogli polować na lwy w swej ojczyźnie. Dowodem tego mogą być monety Amyntasa III (393–370 p.n.e.) przedstawiające na awersie młodego jeźdźcę w chlamidzie i z *petasos* na głowie, a na rewersie lwa z oszczepem wbitym w paszczę (s. 80).

Do interesujących fragmentów książki należą także wywody autora na temat tzw. sarkofagu Aleksandra (s. 76–80). Andersona zajmuje przede wszystkim problem identyfikacji postaci biorących udział w przedstawionym na sarkofagu polowaniu. Na ogół uważa się, że jego najważniejszymi uczestnikami są Aleksander i jego przyjaciel Hefajstion. Anderson odnotowuje zgłaszane w tej sprawie propozycje, przytacza możliwe literackie pierwowzory (głównie chodzi tu o wzmiankę Plutarcha o wystawieniu przez Kraterosa w Delfach pomnika upamiętniającego jedno z polowań Aleksandra, ale także o informację Curtiusa Rufusa o polowaniu w okolicach Samarkandy) nie ryzykując jednak ostatecznego werdyktu.

Choć w wielu miejscach ciekawa, książka Andersona pozostawia też uczucie niedosytu. Wynika ono m.in. z tego, że problem polowań jest przez autora w znacznej mierze wyizolowany z konkretnej rzeczywistości, zwłaszcza kulturowej, ale także gospodarczej, a nawet społecznej, mimo że o tej ostatniej od czasu do czasu można się czegoś dowiedzieć. Zdecydowanie brak jest szerszego tła, przez co poszczególne rozdziały sprawiają wrażenie dość słabo ze sobą powiązanych. Nie bardzo też wiadomo, dlaczego autor nie uwzględni żadnych twórców między Homerem a Ksenofontem, dlaczego pomija lirykę, tragedię, komedię.

R. Kul.